Rok III. Lipiec 1922 rok № 7

SAD I PASIEKA

Z DZIAŁEM ROLNICZO-GOSPODARCZYM

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAKŁADANIA, ROZWOJU I PROWADZENIA SADÓW, PASIEK I ROLNICZO-GOSPODARCZYM.

Adres Redakcji i Administracji:
MIECHÓW (Sejmik powiatowy), województwo Kieleckie.

Składka członkowska T-wa Pszczelniczego wraz z prenumeratą pisma wynosi 1000 marek rocznie. Prenumerata rocznie — 600 marek.

TREŚĆ:

Miodobranie.

W większej, postępowo urządzonej i planowo kierowanej pasiece (w pomyślnym roku) bierze się na miodarkę plastry miodu owocowego w maju, rzepakowego i malinowego z początkiem czerwca, akacjowego w drugiej połowie czerwca, lipowego przez dwa tygodnie lipca. Koniczyna biała (orzeszek), szwedzka biała i różowa, wyki, boby, bobiki, pszczółnaki dają także raz wcześniej to później wiele białego miodu, a lipy amerykańskie *(Tilia argentina)*, kwitnące w sierpniu, pozwalają nawet w tym miesiącu wprowadzić miodarkę w ruch. A jeżeli gdzie hreczkę uprawiają w większej ilości, np. w wschodniej Galicji, można cały sierpień miód odbierać, o ile ciepłe noce pozwolą na wytworzenie nektaru miodnego w kwiatach hreczki.

Pasieki będące obok lasów, wiklin i sadów, przychodzą na wiosnę do wielkiej siły, tak, że gdy rzepaki na dworskich

lub plebańskich łanach zakwitną, może właściciel pszczół siepnąć grosza niespodziewanie za wczesny miód, a następnie za piękne, grube ziarno rzepaku. Wogóle na większych obszarach można wysiew roślin (szczególnie handlowo-przemysłowo-pastewnych, np. rzepaku, rzepiku, bobu, bobiku, wyki, hreczki i t. d.) urządzić tak, że rośliny te będą kwitły i miodziły właśnie wtedy, gdy przestają kwitnąć drzewa owocowe, kasztany, maliny, akacje i lipy. Gdy przy takich obszarach są większe i wzorowo prowadzone pasieki — ile tam może być miodu! Ile pięknego, doborowego, ciężkiego ziarna na zasiewie bo kwiaty zapylone przez pszczoły, daleko celniejsze dają plony, jak zapylone wiatrem!

W tak prowadzonem gospodarstwie rolnem nie stoi tam gdzieś kilka pni raz na rok odwiedzanych, gdy miód podebrać trzeba i tam nie terkoce przez jeden dzień 3-ramienna miodareczka ręczna, która zapełni zaledwie 1 dwugarncowy baniak — ale tam huczą elektrycznie 8-ramkowe wirówki, z pod których wytaczają beczki pękate złotej patoki na wozy, które odstawiają miód wprost na kolej, lub spuszczają do piwnic na wywar miodów pitnych. Takie pasieki przynoszą kilkaset tysięcy marek rocznie. No, ale to nie u nas! Gdzie indziej są szkoły pszczelarskie krajowe i prywatne, liczne T-wa pszczelarsko-ogrodnicze, odbywają się zjazdy i pszczelarskie wystawy. Sejmy uchwalają coraz nowsze i dla pszczelnictwa lepsze ustawy, rządy przeznaczają hodowcom pszczół denaturowany cukier i t. d. i t. d. Tyle lat czytam dziennikarskie sprawozdania sejmowe, ale nigdy tam nic o hodowli pszczół nie było.

A u nas tak samo elektrycznie i na wielką skalę możnaby złotą patokę odbierać, gdyby tylko chciano. A że się nie chce, więc lipy daremnie kwitną, daremnie ich woniejące kwiaty nektar wypacają, niema kto tego pachnącego złota wyzbierać, bo niema pszczół, by to człowiekowi zrobiły.

Jednakowoż tak źle jeszcze nie jest. Jeszcze są niewielkie, ale dobrze prowadzone pasieki. Cóż tam się dzieje w lipcu? Tam teraz wesoło, dostatnio; w niektórych osadach nawet przepych i zbytek, bo pracownice widząc, że sobie na to pozwolić mogą, porobiły z delikatnego białego, lub złote-

tego wosku tak piękne koronki, kotary, opony, jakich najzdolniejsza hafciarka, ani koronkarka wykonać nie jest w stanie. Oka siatek tych, wypełnione topazem akacji, lub bursztynem kwiatu lipowego, błyszczą do słońca, gdy drzwiczek uchylisz. Drugi plaster już robotnice szyć zaczynają; dalsze najmniej 4 trzeba brać na miodarkę, bo robotnice miód dojrzały zupełnie przykryją i będzie z żynaniem wiele roboty. Piątego plastra rozumie się nie bierze przezorny pasiecznik, ale zostawia na wypadek jakiej zaskoczy. Nuż lunie dłuższy deszcz— albo po gradowej burzy najmniej tydzień nie mają po co pszczoły wylatywać. Więc te 4 ramki przed kratą mogą brać 2 i 3 razy na miodarkę, o ile są zapełnione. Tak z każdego pnia? Z każdego, o ile tam miód jest, bo im się pszczołom podczas dobrego pożytku odbiera więcej miodu, tam więcej zmusza się je do owocniejszej pracy. Brać więc 4 plastry co kilka dni na miodarkę, ale gdy pszczoła zacznie się cisnąć tam, gdzie młynkujemy i smutno tu brzęczy, wtedy przestać podbierać plastry, bo widać, że w polu roślinność miodzić przestała, skoro mucha szuka koło miodarki pożywienia.

Nie bierzmy plastrów za wiele, bo trudno teraz o cukier, lepiej zostawić więcej jak potem całą zimę się trapić, czy pszczoły dożyją wiosny. Jeśli nie zrobiliśmy przegródek w czerwcu, zróbmy to w lipcu, bo teraz koniecznie powinno się matkę w czerwieniu ograniczyć, z czerwiu bowiem lipcowego wyszłe w wielkiej ilości pszczółki już nam miodu nie zniosą, one tylko wiele miodu zjadły jako gąsieniczki i teraz jeszcze zjedzą, ale pożytku z nich nie będzie.

Teraz niektórzy, nie mając przegródek, usuwają matki. Przez to ustaje naraz czerwienie, miodność pnia znacznie się podnosi, ale pasiecznik musi pamiętać trzeciego dnia poniszczyć pozakładane mateczniki, po jednym zostawiając, bo inaczej wyjdą niepotrzebne późne roje, z czem nieraz w większej pasiece kłopot. Dlatego nie jestem zwolennikiem usuwaniu matek (chyba 3-letnie). Zalecam nie blachy, a kraty z deseczki na ograniczenie matki w czerwieniu i regulacji siły, daje to pewność, że miód z takiego pnia nie ma w sobie czerwiu ani pyłku, i gdy z przed kraty miód wybiorę, nie prędko złodziej kratę wydrze, zanim się do gniazda dostanie. Naj-

częściej nie wydrze kraty, bo jest przez robotnice tak przykitowana, że hodowca sam przy pomocy narzędzi ledwo to nieraz wykonać zdoła.

St. Röhrenschef.

Pielęgnowanie starszych drzew owocowych.

Aby drzewa dobrze rosnąć i owocować mogły, muszą mieć przedewszystkiem dogodne warunki gleby t. zn. nie tylko odpowiedni rodzaj gleby, ale także gleba ta musi być uprawiona. Uprawianie gleby ma na celu doprowadzenie do niej powietrza i koniecznego pożywienia. Najgorszem dla drzew owocowych jest zarastanie gleby w sadzie przez trawę i chwasty. Te bowiem wysuszają glebę bardzo i utrudniają dostęp powietrza do niej a tem samem i do korzeni ogładzają drzewa przez pobieranie pokarmów z gleby, a wreszcie utrudniają nagrzewanie się ziem cięższych, co powoduje marnienie drzew. Dlatego też musimy zgodzić się z tem, że, w sadzie drzewa owocowe mają być na pierwszym planie i że one nam mają dochód przynosić a nie ta odrobina paszy, którąbyśmy zebrali z pod drzew i w takim razie rezygnujmy z trawy, a nietylko nic na tem nie stracimy, lecz zyskamy większy dochód z lepszych i obfitszych owoców. Aby nie dopuścić do zachwaszczenia i stwardnienia ziemi, należy ją na jesieni przeorać a w czasie wiosny i lata przekopywać. Przy uprawie letniej nie należy jej bardzo rozdrabniać, lecz zostawić w grudkach, gdyż mniej wtedy ulega wyschnięciu.

Oprócz mechanicznej uprawy gleby należy też nawieść ją gdyż o ile ziemia była znawożona przed założeniem sadu, to przez pewien przeciąg czasu rozrastające się korzenie zabierały pożywienie z coraz to nowych obfitych w nawóz kręgów ziemi, gdy jednak korzenie sąsiadujących [drzew zetkną się ze sobą, braknie wkrótce pożywienia i o ile nowych zapasów do ziemi nie wprowadzimy, to drzewa zaczną mniej rodzić, a owoce będą coraz to lichsze.

Najlepszem byłoby głębokie przeoranie i znawożenie całego sadu, jest to jednak kosztowny sposób i może być innymi w dużej części zastąpiony. Tańszym sposobem użyźnienia gleby jest nawożenie jej w rowki: Naokoło drzewa robi się rowek na 30—50 cm. głęboki, do którego daje się albo przegniły nawóz zwierzęcy, kompost, stawarkę lub t. p., poczem rowek zasypuje się. Rowek ten ma być w odległości cokolwiek większej, od pnia drzewa, aniżeli sięgają zakończenia gałęzi na obwodzie, gdyż rozrost korzeni odpowiada mniej więcej rozrostowi korony drzewa, tak, że najmłodsze korzonki te, którymi drzewo pobiera pożywienia z gleby, sięgają w dalszy cokolwiek krąg, naokoło drzewa jak gałęzie korony.

Inny sposób polega na robieniu, w pewnych odstępach, naokoło drzewa na obwodzie korony jego, dołków, które również zaprawia się nawozem. W pierwszych zwłaszcza latach po założeniu sadu nie należy zbyt obficie gleby pod drzewami nawozić, gdyż powoduje to bardzo silny wzrost drzew a skutkiem tego znaczne nieraz opóźnienie owocowania.

O ile sad jest dosyć stary, drzewa przestały rosnąć a owoce stają się coraz marniejsze, należy drzewa odmłodzić. Odmładza się jabłonie i grusze przez obcięcie wszystkich gałęzi o $^1/_3$ lub $^1/_2$ ich długości. Cała siła wzrostu skupi się na mniejszej przestrzeni, skutkiem czego będzie skuteczniejsza.

Drzew pestkowych. t. zn. śliw, wiśni i czereśni, nie odmładza się, gdyż drzewa te po skróceniu pędów ulegają chorobie zwanej gumozą i giną.

„P. K. Rol." *W. H.*

Roje naturalne.

Jeżeli rój osiadł na cienkiej gałęzi, to można ową gałąź odciąć i wraz z pszczołami zanieść do ula. Jeśli zaś albo szkoda gałęzi, albo gałąź jest zbyt gruba, wtedy skrapiam

pszczoły wodą, podstawiam pod rój kosz, przetak lub sito i wstrząsam silnie gałęzią. Większa część roju wpadnie do rojnicy, a reszta po chwili sama w nim albo na nim osiędzie. Jeżeli to możliwe, dobrze jest natychmiast po otrząśnięciu pszczół z gałęzi, odchylić ową gałąź szybko w bok, a w tem miejscu potrzymać koszyk i wtedy pszczoły latające wokoło nie siadają już na gałęzi, lecz ściągają się szybko do kosza. Trudniej jest zebrać rój z wysokiego drzewa. Do tego potrzeba dwóch ludzi — jeden podstawia rojnicę umieszczoną na żerdzi, a drugi osęką strząsa do niej rój.

Jeśli pszczoły osiędą na pniu drzewa, skrapiamy je wodą, a następnie zbieramy je chochlą do koszyka, resztę zaś zmiatamy skrzydłem zamaczanem w wodzie.

Gdy znajdziemy rój w dziupli drzewa, wykurzamy go stamtąd dymem do nadstawionego kosza.

Niekiedy rój usiędzie na ziemi i wtedy stawiamy nad nim koszyk dnem do góry, podłożywszy pod niego kamień lub drewienko, a pszczoły wciągną się do koszyka. Gdy się ociągają, można je podpędzić dymem. Gdy jest wielki upał, dobrze jest na dno koszyka z wierzchu położyć liść łopuchu albo mokrą szmatą, aby słońce zbytnio dna koszyka nie rozpalało.

Jeśli rój usiądzie na płocie, wtedy podstawiamy koszyk do płotu, a pomocnik uderza polanem z drugiej strony tak, że największa ilość pszczół wpada do kosza, reszta zaś wciągnie się do niego, jeśli w nim znajduje się matka. Gdyby jaka większa kupka pszczół zebrała się znów na płocie, lub na ziemi, trzeba ją rozgarnąć i popatrzeć, czy niema tam matki. Jeśli jest dajemy ją do kosza, a resztę pszczół podkurzamy lub poruszamy gałązką, aby osiadły w koszu, ewentualnie wróciły do macierzystego ula.

Jeśli mamy już rój w koszu, a nie osadzamy go zaraz w ulu, przykryjmy go mokrą, rzadką szmatą i postawmy w miejscu chłodnem i zacienionem.

Ul na przyjęcie roju powinien być już dawno przygotowany, wymyty, wywietrzony i natarty melissą. Silny rój osadzony na 7, a średni na 5 ramkach z całemi plastrami ro-

boty pszczelej, a w braku tejże z naklejonemi skrawkami wosczyny, początkami sztucznej węzy, lub przynajmniej paskami wosku, nalanemi na spodnią część górnej beleczki.

Przed samem osadzeniem roju wkładam doń ramkę z czerwiem niekrytem i miodem, a następnie wstawiam ramki z początkami. Za miód będzie nam rój bardzo wdzięczny, bo chociaż zabrał z sobą z ula macierzystego na 3 dni pożywienia, jednakże w razie dłuższej słoty, mogłoby pszczołom zabraknąć pokarmu.

Z czerwiu niekrytego, mogą sobie pszczoły w razie potrzeby wyhodować matkę, inaczej jeśli matka w czasie rójki zginęła, rój taki na drugi dzień mieszkanie opuści.

Przygotowawszy ul, przystawiam do niego pomost. stawiam na pomoście kosz, nachylam go lekko, a nabrawszy chochlą nieco pszczół, przenoszę je na plaster. Wtedy pszczoły wejdą tłumnie do ula i obsiędą plastry. Gdy znaczna większość pszczół wywędrowała do ula, odwracam kosz całkiem do góry dnem i wytrząsam z niego na pomost resztę pszczół które wkrótce wywędrują w głąb ula. Wtedy zamykam ul i osadzenie roju skończone.

W ulach otwieranych z góry, sprawa ta jest o wiele łatwiejsza, bo wsypujemy je wprost na ramki.

Zdumielibyśmy się, gdybyśmy mogli widzieć nadzwyczaj ruchliwą pracę, jaką rój zaraz po osadzeniu zaczyna. Jedne pszczoły czyszczą ściany i powały ula, inne pielegnują czerw a inne wreszcie lecą za pożytkiem.

Pierwszy rój, z którym wychodzi zwyczajnie stara matka, nazywa się p i e r w a k i e m.

W ulu matecznym po 6 lub 7 dniach po pierwszej rójce, opuszcza matecznik młoda matka. Ta, widząc że są jeszcze inne matki, zamknięte na razie w komórkach, ale już prawie zupełnie dojrzałe, biega niespokojnie po plastrach i pragnie swoje współzawodniczki zabić. Jeśli pszczoły już więcej roić się nie chcą, nietylko jej w zabiciu młodszych siostrzyc nie przeszkadzają, lecz nawet pomogą. Inaczej obsiadają pszczoły mateczniki i bronią do nich przystępu zazdrosnej matce. Wtedy owa matka, czując się bezradną, gnie-

wa się i wydaje z siebie ostry, przenikliwy ton, który pszczelarze nazywają śpiewaniem. Młodsze matki, będące jeszcze w komórkach, słysząc to śpiewanie, tłuką skrzydełkami o ściany mateczników i wydają głos grubszy, podobny do głosu trąbki dziecinnej, który znów bartnicy nazywają kwakaniem

Takie kwakanie i śpiewanie trwa dzień lub dwa, poczem matka najstarsza, widząc, że jej złość nic nie pomoże, zabiera część pszczół i wychodzi z nimi jako rój drużak.

Z drużakiem wychodzi nieraz kilka matek, które korzystając z zamieszania, opuszczają mateczniki i łączą się z wychodzącym rojem. Następuje potem między owemi matkami śmiertelna walka, kończąca się zwycięstwem jednej najsilniejszej, która staje na czele roju. Po dwóch dniach może wyjść znów rój t. zw. trzeciak, po nim czwartak i t. d.

Roje drużak, trzeciak, czwartak i t. d. nazywamy śpiewakami, zaś jeśli silny rój, w tymsamym roku znowu się roi, zwiemy go porojem.

Najlepszą zasadą pszczelarza powinno być, aby z jednego pnia mieć tylko jeden rój, bo liczne roje są zwykle bardzo słabe, a najsłabszy bywa wtedy pień mateczny. Możemy mieć wiele podkarmiania, otulania na zimę, wiele wydatków, a w rezultacie może ani jeden z nich nie przeżyć do wiosny.

Żeby nie dopuścić do nadmiernego rojenia, wystarczyłoby zaraz po wyjściu pierwaka, zniszczyć wszystkie mateczniki, prócz jednego, najdorodniejszego. Jednakże nie wiemy, czy z owego matecznika wyjdzie matka zdrowa i czy czerw wogóle żyje. Zaczekajmy więc, aż młoda matka, wyszedłszy szczęśliwie z komórki, zacznie śpiewać, a wtedy na drugi dzień rano zerwijmy wszystkie mateczniki i w ten sposób zapobiegniemy rójce.

Chcąc wogóle przeszkodzić, aby się pszczoły nie roiły, można zabrać im matkę płodną zeszłoroczną i użyć ją gdzieidziej, np. przy robieniu sztucznych rojów, a dodać po dwóch dniach matkę zapłodnioną, ale tegoroczną, która w naszych okolicach nie wyprowadza w tym roku roju. Można również dodać pszczołom matkę młodą, niezapłodnioną, lub w osta-

teczności dojrzały matecznik, a wtedy chociaż pszczoły pozakładały mateczniki, to gdy dostaną matkę gotową, lub matecznik więcej dojrzały, niż te, które mają, niszczą zwyczajnie swoje mateczniki i porzucają chęć do rojenia się, Jeśli prowadzimy gospodarkę miodną, a nie rojną, trzymajmy pszczoły w ulach obszernych, np. w ulach Czyńki, albo też w ulach mniejszych, ale nadstawkowych. O rojach sztucznych i pielęgnowaniu rojów, napiszę osobno.

J. Majcher.

Co można wyrobić z wiśni i czereśni?

1. Można je ususzyć jak śliwki (prunelki). Dodamy tu, że ojcowie nasi używali suszonych czereśni kanarkowych, zamiast rodzynków. Muszą one być do tego dobrze dojrzałe. Po rozgotowaniu otrzyma się z nich dobry kompot.

2. Można z nich robić konfitury suche.

3. Po przefermentowaniu z czereśni otrzymuje się dobre wino.

4. Wino to można przerobić na ocet.

5. Ogonki ususzone, po ugotowaniu, dają wywar, doskonale przeczyszczający (jak z brodownika).

6. Robi się z wiśni wyborny sok słodzony.

7. Smaży się je, jak inne owoce.

8. Ze szklarek robi się galaretę, marmolade i konfitury.

9. Tym sposobem również można utrwalić same wiśnie.

10. Można zrobić z wiśni marynatę (w occie — pikle).

11. Można je utrwalić kwasem siarkowym. Sposób ten u nas nie jest znany, a wiśnie i czereśnie mają zachowywać barwę i smak świeżych.

Ogródki Japońskie.

Japończycy mają szczególniejsze zamiłowanie do ogrodnictwa, kochają drzewa i kwiaty. Każdy musi mieć swój ogródek, chyba zupełnie biedny obywa się bez niego. W miastach wszakże nie może być mowy o dużych ogrodach, jak na wsi, bo miejsca jest skąpo. Japończycy nie chcąc się i w mieście wyrzec ogrodu, a mając mało miejsca na jego założenie, urządzają sobie ogródki z karłowatych drzewek. Są tam sosny, klony, wiązy, śliwy, — ale jakie! Oto sosna dorosła, z pniem pokrytym korą, mało co większa niż łokieć; oto wiąz krzewiasty i stary, wysoki na stopę! I cały ogródek jest obsadzony takiemi krzaczkami i drzewami karłowatemi.

Do tych drzew zastosowano malutkie ścieżynki, a nieraz nie brak tam i malutkiej sadzawki ze ślicznemi drobnemi rybkami i strumyczka z mostkiem, i grotki ze skał. A wszystko utrzymane czyściutko jak cacko, jak pieścidełko. W takim ogródku nie można naturalnie odpocząć sobie w cieniu drzew, służy on nie dla wygody, a dla zabawy, dla przyjemności, zajęcia się nim i na to, żeby było ładnie.

Karłowate te drzewka hodują Japończycy w specjalny sposób. Najprzód sadzą nasienie w doniczce, w ziemi niebardzo żyznej i nie wiele je podlewają, potem obcinają roślince pęd wierzchołkowy, aby nie szła w górę, wreszcie w miarę, jak rośnie, obcinają to te, to owe pąki boczne, wyrośnięte zaś gałązki naginają i przeplatają tak, aby przybrały pewien kształt dowolny. Każde takie drzewko przesadzają po kilka razy do coraz to większych doniczek i przecinają wówczas korzenie. Drzewka te udają się tylko w ogrodach lub na balkonach, a giną skoro będziemy je trzymali w pokoju.

T. P.

Stan pszczelnictwa w pow. Miechowskim w 1921 r.

Wskutek wojny, w latach 1914—1915 w powiecie zniszczono zostało około 2000 roi, zaś według urzędowego obliczenia w r. 1917 było jeszcze 3634 roi pszczelich.

Przeprowadzona w końcu r. 1920 statystyka wykazała pasiek 675 z 5430 rojami. W r. 1921 przybyło 20%, zimą spadło z chłodu i głodu około 10%. Zatem liczba roi na rok 1922 wynosi 6000 roi.

Na ogół na zimę 1921/1922 pszczoły poszły w średnim stanie.

Pszczelnictwo jest tu ubocznym zajęciem mieszkańców, trudnią się nim w $^{3}/_{4}$ częściach włościanie, w pozostałej części księża, nauczyciele i inni.

Większych pasiek (po 60 roi) jest 5, reszta mniejsze po 3—10 roi. Racjonalnie prowadzonych pasiek jest około 100.

Zainteresowanie się pszczelnictwem wzrasta. Prawie w każdej wsi i miasteczku nabywają roje i zakładają pasieki. Pszczelnictwo nie daje tu takich dochodów jakie-by dać mogło i nic dziwnego, bo z małymi wyjątkami nie jest prowadzone racjonalnie i pszczoły bywają pozostawione same sobie. A przecież jak każda specjalność tak i pszczelnictwo potrzebuje nakładu i umiejętnego prowadzenia, to bez wiedzy i znajomości rzeczy, może nastąpić niepowodzenie, straty i zniechęcenie.

Na braki te składają się brak zrozumienia rzeczy, mała liczba podręczników pszczelniczych.

Pszczoły bywają hodowane w ulach Dzierżonach-stojakach, Lewickiego, Dadantach, Bezdenkach i Słowiańskich. W ostatnich czasach są wprowadzone ule Warszawskie nadstawkowe.

Różnorodność ulów bardzo utrudnia racjonalną gospodarkę.

Jakkolwiek żaden typ ula nie został uznany za najlepszy, to jednak niezbicie stwierdzonem zostało, że najlepszemi są ule nadstawkowe, a więc należy wprowadzać tylko takie ule.

Sprowadzania i rozpowszechnianie rozmaitych ulów, a zwłaszcza ula Słowiańskiego nie jest pożądane.

Brak uli i najniezbędniejszych narzędzi pszczelniczch, Towarzystwo pszczelnicze usunęło częściowo przez sprowadzenie tychże.

Miodarki i węzy sztucznej używa tu zaledwie $^{1}/_{5}$ część pszczelarzy.

Z roślin miododajnych, są uprawiane w większych ilościach: rzepak ozimy, esparceta i biała koniczyna; z drzew, prócz owocowych są spotykane akacje i lipy.

Powiat posiada przestrzeni 1352 klm. kwadratowych i ma dobre warunki rozwoju pszczelnictwa, mógłby przeto utrzymać z prowadzeniem około 18000 roi.

Tymczasem spotykają się wsie, które nie posiadają ani jednego roja pszczół.

Powodzenie w pszczelnictwie, da nam znajomość tegoż, którą to nabyć można w organizacji; t. j. w Towarzystwach pszczelniczych, sekcjach ogrodniczo-pszczelniczych, przy kółkach rolniczych, na specjalnych kursach, a także z podręczników i pism. Do tego konieczne jest zamiłowanie i cierpliwość, a przedewszystkiem wytrwała praca.

Sadzenie drzew i krzewów owocowych i dzikich, a także sianie roślin miododajnych: gospodarskich, lekarskich i ozdobnych, jest jedną z pierwszych podstaw korzyści z pszczelnictwa.

Gospodarka pszczelnicza polega: 1) Na umiejętnej hodowli i wykorzystaniu pszczół, i 2) Na stosowaniu nowych metod jak: ulepszania hodowli przez dobór, utrzymania roi w ulach nadstawkowych, stosowaniu węzy sztucznej i utrzymania silnych roi.

Juljan Piwowarski.

Protokuł

Zebrania Okręgowego T-wa pszczelniczego w Kielcach

z dnia 21 maja 1922 r.

Zebranie zgromadziło 42 osoby, z których reprezentowali powiaty: Kielecki — 32, Włoszczowski — 4, Miechowski — 3, Jędrzejowski — 2 i Stopnicki —1.

Z powodu wyjazdu prezesa T-wa ks. kanonika Bożka i śmierci vice-prezesa T-wa ś. p. Regulskiego zebranie zagaił o godz. 10 rano Instruktor Okr. T-wa Rolniczego w Kielcach p. Stefan Staliński, który zaproszony został przez zebranych na przewodniczącego zebrania; przez powstanie obecnych na zebraniu uczczono pamięć zmarłego vice-prezesa ś. p. Regulskiego.

Według porządku dziennego zaprotokułowano:

a) Sprawozdanie Zarządu T-wa z czynności i rachunków za ubiegłe lata zdał członek zarz. T-wa p. Kowalski, który przedstawił że Zarządowi trudno było pracować, gdyż członkowie T-wa niewpłacali regularnie składek i to, już od dłuższego czasu i kasa T-wa w ten sposób zupełnie podupadła, tak że różne koszta i drobne wydatki choćby korespondencja, prenumerata pism zawodowych i legalizacja statutu wymagały daleko większych wydatków, aniżeli były 'wpływy. **Wobec tego Zebranie Uchwala rachunkowość do dnia dzisiejszego przyjąć jako ukończona i polecić Zarządowi T-wa sprawdzić takową dokładnie i przedstawić sprawozdanie na następnym ogólnym zebraniu. Od dnia dzisiejszego zacząć nową rachunkowość roku bieżącego.**

Zebrani postanowili zająć się energicznie sprawą angażowania członków do T-wa i popierać takowe w celu jego rozwoju na powiat Kielecki, który dotąd niema żadnych Związków i Stowarzyszeń pszczelniczych

b) Sprawozdanie ze Zjadu w Warszawie w roku bieżącym, na którym był obecnym prezes T-wa ks. Bożek, z powodu jego nieobecności na dzisiejszym zebraniu, przedstawił w skróceniu p. Staliński, wyjaśniając, że w Warszawie odbył się w dniu 27 i 28 Marca r. b. zjazd delegatów T-w Pszczelniczych w celu wybrania Władz Naczelnego Związku T-w Pszczelniczych, jak również wspomniany Związek posiada statut który wszystkie T-wa i Zrzeszenia w kraju winny przyjąć i zastosować się do niego.

Wobec tego Zebranie uchwala aby T-wo Kieleckie również należało do Naczelnego Związku w Warszawie, o czem natychmiast zawiadomić Związek.

c) Referat wygłosił Redaktor „Sadu i pasieki“ p. Juljan Piwowarski „O pracach w pasiekach w chwili obecnej i rójkach„.

d) Wybór nowego Zarządu ukonstytuował się jak następuje:

1) Prezes T-wa — ks. kan. Bożek, 2) Vice-prezes i Sekretarz — p. Staliński, 3) Skarbnik — p. Kowalski, 5) Członkowie zarządu. — p. Kownacki, p. Zaczek i p. Wieczorek.

Do komisji Rewizyjnej weszli pp. Piwowarski, Barański i Kobylański, a na zastępców pp. Morawski i Pietrzykowski.

e) Zebranie uchwaliło roczną składkę na 1922 rok w ilości 1200 Mk od członka, z których każdy otrzyma egzemplarz „Sadu i pasieki“ jako stały prenumerator licząc 600 Mk. abonament roczny, a 600 Mk. składki na T-wo, zaś o ile pismo to będzie wynosić drożej, to każdy z członków obowiązany jest różnicę wpłacić. Ustalono również termin wpłacania składek członkowskich na rok bieżący do 15 lipca b. r.

W wolnych wsnioskach były poruszone sprawy: urządzenia do wzorowej pasieki wycieczki, sprowadzenia uli modelowych i przyrządów pszczelniczych i zajęcia się otrzymaniem drzewa na odbudowę uli członkom T-wa.

Zatem uchwalano po zebraniu zrobić przerwę obiadową, a po takowej zwiedzić pasiekę członka T-wa pana Kownackiego w Kielcach, o godz. 5-ej p. poł. wziąść udział w eksportacji zwłok ś. p. Regulskiego i po pogrzebie zebrać się wszystkim życzącym na odczyt z przezroczami który zdemonstruje p. Piwowarski.

Przewodniczący

Stefan Staliński.

List do Redakcji.

Chicago Amerika 9/5 1922 rok.

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękujemy z żoną za nadesłane pisemko ogrodnicze. Jako objaw rozwijającego się w rodzinnych stronach życia bardzo nas ucieszyło jego powstanie.

Pragnąc przyczynić się choć w drobnej mierze do rozwoju pisma i jego rozpowszechnienia, przekazujemy roczną prenumeratę za 50 egzemplarzy, które Sz. Pan zechce rozesłać w naszych stronach według uznania

Życzę zapału i powodzenia w pracy tak pożytecznej.

Ogromnie ciekawi jesteśmy jak się przedstawia sprawa budowy szkół rolniczych w Miechowie.

Pozostaję z prawdziwym poważaniem

Z. Nowicki.

Przypisek Redakcji.

Przekazane przez pana Zygmunta Nowickiego Jeneralnego Konsula w Chicago na wydawnictwo mk. 30.260 otrzymaliśmy.

Serdecznie dziękujemy Panu Konsulowi za życzenia, ofiarę i tak wydatne poparcie pisma.

Zgodnie z wolą Pana Konsula 50 egzemplarzy Sadu i Pasieki rozsyłamy do Magistratów miast i urzędów gminnych dla bezpłatnego rozdania biedniejszym, początkującym pszczelarzom.

Przytem nadmieniamy, że na budowę szkoły rolniczej Sejmik powiatowy uchwalił w r. 1921 mk. 5.000.000, i w r. b. 5.000.000 mk. Do budowy będzie przystąpiono z wiosny r. 1923.

Szkoły mają powstać w Wielko-Zagórzu męzka i w Nowym-Dworze—żeńska.

Jul. Piwowarski.

DZIAŁ ROLNICZO-GOSPODARCZY.

Mleczarstwo.

(Dokończenie).

Pewna ilość gospodarstw wiejskich łączy się w towarzystwo i opłaca wspólnego asystenta mleczarskiego, wykształconego w rolnictwie i mleczarstwie, zobowiązując go do od-

wiedzania — zwykle 2 razy w miesiącu — każdej obory i wykonywania w niej czynności kontrolnych. Kontroler nadzoruje dojenie krów, bada zawartość tłuszczu i inne własności mleka od każdej krowy, sposób żywienia bydła i prowadzi dla każdego gospodarstwa książkę kontrolną z szczegółowemi zapiskami.

Krowy, które w stosunku do otrzymanej paszy źle się opłacają, są pozbywane i zastępowane lepszymi.

Pożytek z tych towarzystw kontrolnych jest taki że np. w towarzystwie kontrolnym Wajle i okolicy, corocznie wydatność masła z mleka każdej krowy zwiększała się w przecięciu 11 funtów. Takich towarzystw kontrolnych było w Danji już w r. 1901 ogółem 250 a do każdego, w przecięciu należało 22 gospodarstw z 415 krowami.

Każde towarzystwo otrzymywało zasiłek państwowy po 200 koron.

Ta wytężona pod każdym wzgledem praca duńskiego rolnika nad podniesieniem i należytem, wyzyskaniem przedtem zaniedbanego gospodarstwa nabiałowego, całkowicie przeobraziła jego dobrobyt i sposób jego życia. Przed 50 laty całe jego domostwo ograniczało się na „izbie", gdzie rodzina wieśniaka spała, gdzie jadła i wykonywała różne czynności, gdzie powała była zaledwie na wysokość człowieka, podczas gdy okna pospolicie nie dawały się otwierać, gdzie też częstokroć w dodatku kury i gęsi miały swoje gniazda.

Obecnie chata chłopa duńskiego, zaliczanego do biedaków, a siedzącego na 5—6 morgach, składa się z dwu izb mieszkalnych, kuchenki i komory. W świetlicy (izbie) stoją miękkie wyścielane meble, na ścianach pomalowanych olejno, wiszą piękne obrazy, najczęściej przedstawiające walki z Prusakami, lub pamiątkowe fotografje z pobytu gospodarza w „uniwersytecie ludowym", podłoga czysto utrzymana zasłana chodnikiem.

W oborze 4 krowy, w chlewie piętnaścioro nierogacizny, na podwórku 50 kur. I taki gospodarz w Danji nazywa się „biedakiem"!. Można więc sobie wyobrazić jak wyglądają gospodarstwa bogatych chłopów duńskich.

Bardzo silnie rozwinęło się mleczarstwo, a w szczególności Spółki mleczarskie, w innych krajach środkowo i północno-europejskich, zwłaszcza zaś w Szwecji, gdzie w r. 1903 liczono ogółem 436 Spółek mleczarskich, jako też w Niemczech, gdzie w tymże roku istniało okrągło 2500 Spółek mleczarskich, a w każdej przeciętnie przerabiało się po 3500 kg. mleka dziennie, co stanowi rocznie we wszystkich spółkach przeszło 3000 miljonów (3 miljardy) kilogramów przerobionego mleka, z którego uzyskać można było co najmniej 30,000,000 kilo masła po cenie 120 kop. za kilo.

Franciszek Łach,

Odpowiedzi Redakcji.

1. Panu Zdzisławowi Ryśkowi w Łodzinie. Ras pszczół i matek rasowych nieposiadamy. Obecnie nigdzie dostać ich niemożna.

2. Panu Henrykowi Szydłowskiemu. Wczesne roje i jesienne nie są rojami naturalnemi. Pszczoły wyrojły się z konieczności jakimi mogły być: głód, zimny ul, stara wosczyna, motylica, zanikanie daszków i t. p. Roje takie nazywają się nędzakami.

3. P.p. Józefowi Wilkowi w Dębin, Karolowi Mikusiowi w Opolu i innym. Sad i Pasiekę za II półrocze r. ub. możemy wysłać po otrzymaniu 400 Mk.

Redaktor i Wydawca: JULJAN PIWOWARSKI.

Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie.